Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. października 1895. Nr. 26.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Za granicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedyczny numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego"
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej, będą uwzględnione do dni 10.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Memento!!!

„*Chłopa wybierać*" — *to jest najlepsze memento do naprawy ustaw i do należytego wykonania ustaw* — takie było nasze hasło przed wyborami. Spełniło się — 10 chłopów Mazurów wybranych do Sejmu, 3 chłopów ruskich, drugie tyle o mało — mało co nie wybranych, a wielu którzy dostali bardzo znaczną ilość głosów. „To jest najlepsze *memento*"!

„*Memento*"! to znaczy „pamiętaj"! pamiętaj Sejmie! pamiętajcie Wy wszyscy, których Bóg postanowił rządcami tego świata, że chłop jest, żyje, rusza się i myśli.

Chłopi wybrani posłami (Mazury): 1) **Biała:** Franciszek Kramarczyk, 2) **Dąbrowa:** Jakób Bojko, 3) **Jasło:** Jan Data, 4) **Kraków:** Franciszek Wójcik, 5) **Myślenice:** Andrzej Średniawski, 6) **Mielec:** Franciszek Krempa, 7) **Nowy Sącz:** Stanisław Potoczek, 8) **Pilzno:** Maciej Warzecha, 9) **Wadowice:** Antoni Styła, 10) **Żywiec:** Wojciech Szwed.

Chłopi ruscy: 1) **Przemyśl:** Stefan Nowakowski, 2) **Stanisławów:** Łazarz Winniczuk, 3) **Zbaraż:** Dmytro Ostapczuk.

O mało co nie wybrani: Furmanek (Gorlice), Poręba (Grybów), Borowicz (Jarosław), Grzywacz (Tarnobrzeg).

Wiele głosów padło na: Małochę (Chrzanów), Urygę (Limanowa), Szajera (Rzeszów), Stręka (Ropczyce), Ślusarczyka (Wieliczka) i jeszcze na kilku innych, nie licząc nawet powiatów ruskich.

To jest wynik wyborów...

Pomyślny, czy nie pomyślny?.... Znakomicie pomyślny!

A praca w komisyach?... Na to odpowiem: takich „*memento*"! znaczy więcej jak wątpliwa praca 50 i 70 kiepskich posłów! Skończyłem.

III. Walne Zgromadzenie „Związku chłopskiego"

z dnia 20. lipca b. r.

(Ciąg dalszy).

Stanisław Uryga: Wiadomo Wam kochani Bracia, że cała ta nasza sprawa chłopska leżała odłogiem aż do roku 1889, bo dopiero w tymże roku wybrano czterech posłów do Sejmu krajowego — mówię dlatego czterech, że ci posłowie wybrani zostali z ludu, nie z namowy, ani za żadne poczęstunki, ale z własnego przekonania. Dopiero ci posłowie kiedy zasiedli na krzesłach poselskich zaczęli myśleć o założeniu „*Związku stronnictwa chłopskiego*" i przy współudziale pism ludowych szczęśliwie zdążyli do zamierzonego celu, tak narody, jako też i pojedyncze stany mają swoją stronę, narody łączą się z swoimi i stają po swojej stronie, w razie wojny tak samo i pojedyncze stany stają na swojej stronie na obronę praw swoich, a pomimo tego idą zgodnie w sprawach krajowych z całem narodem, tak i my drodzy Bracia, stańmy już raz wszyscy po stronie naszego stanu chłopskiego, a tą naszą stroną jest nasze stronnictwo chłopskie, oparte na programie ogólnym, a ten program wskazuje nam, że Bóg jest najwyższe dobro, a miłość Boga i bliźniego najpierwszym obowiązkiem człowieka. Doprawdy — nieładny był obraz naszego stanu przed założeniem naszego stronnictwa, dlatego — że dużo jest jeszcze chłopów takich, którzy nie wiedzą co to jest konstytucya — i co to znaczy słowo „obywatel", dlatego założyciele naszego stronnictwa byli tej myśli, ażeby lud ciężko pracujący umoralnić czyli dać poznać nam: 1) oto są nasze *obowiązki*, na które pamiętać musimy — 2) oto są nasze *prawa*, których dopominać się mamy — a 3) oto jest nasze pole i sposób *działania*.

Co do pierwszego pytania — to mamy odpowiedź w punkcie I., naszego programu, bo powiada tam, że Bóg jest najwyższe dobro, w punkcie II. mamy, że w sprawach

całego narodu powinniśmy iść solidarnie, przeto daje nam poznać, że jesteśmy Polakami.

Co do drugiego pytania, to mamy punkt III. i IV. w naszym programie — *równa miarka.*

Co do trzeciego wreszcie, to mamy punkt V. i VI., co znaczy: nie oglądajmy się na nikogo, ale pomagajmy sobie sami, łączmy się, pracujmy nad podniesieniem naszego stanu, mając ciągle na oku tak nasze prawa, jak i obowiązki — to jest nasz *samorząd.*

Takie jest wzniosłe moralne znaczenie naszego programu, który nas podnosi do godności prawdziwej obywatelskiej.

Dawniej chłop nie był obywatelem, był poddanym, potem poddaństwo znikło, ale pozostało poddaństwo moralne i to do tego czasu istnieje, bo widzicie drodzy Bracia, my nie chcemy ani wiedzieć, ani nawet słyszeć o tem co to znaczy być dobrym obywatelem, dlatego też kto tylko chce i jak kto chce, może nami kierować, a zawsze tylko na naszą zgubę, a jest to wielka wina z naszej strony, że my nie mamy odwagi w wykonywaniu obywatelskich praw i obowiązków. A lękliwość jest wielki grzech w życiu publicznem, bo kto nie ma odwagi upomnieć się o swe prawa, ten zatraca łatwo dobro całego narodu. Może kto z Was drodzy Bracia zapyta: kiedy my mamy się upominać o swe prawa? Odpowiedź na to bardzo jasna: Zawsze i ciągle, a do tego daje nam sposobność *„Związek stronnictwa chłopskiego“*, czytanie gazetki, która nas budzi do tego samorządu, do samopomocy, bez czego nie ma widoków, żebyśmy się kiedy podnieść mogli. Ważna sposobność do tego, to są wybory. Są wybory to prawda, ale mogę je tu śmiało nazwać wyborami niewolniczemi.

Mniej oświeconych, podczas wyborów biorą naganiacze pejsaci wprost do szynku, ażeby tam resztki swego rozumu stracili przez ten trunek piekielny, ludzie oświeceńsi sprzeciwiają się temu i mówią, że my będziemy głosować na tego i tego — natenczas owi panowie zaczynają im schlebiać, a zresztą się gniewać, a w końcu postawią za konieczne, że tak być musi, jak ci panowie chcą i ten lud prosty nie mogąc, a raczej nie umiejąc na to nic poradzić — chcąc nie chcąc, głosują na narzuconego kandydata, którego całkiem wyborcy nie znają i nic całkiem o nim nie wiedzą — nawet i tego nie wiedzą czy jest katolikiem, bo w teraźniejszej cywilizacyi — to i to poszło już w zapomnienie, a co to słodkich słów sypie się za tym narzuconym kandydatem przed wyborami i podczas wyborów, tego nawet żaden powieściopisarz tych jego tak dobrych i wielkich czynów nie mógłby opisać, a jak zostanie posłem, to całe sześć lat przesiedzi w Sejmie i ani słówka nie powie — bo i co będzie mówił? kiedy nie zna potrzeb kraju — a jeżeli jest w mieście wychowany, to nie zna ludu ciężko pracującego — i jego ciężkiej doli, a na jego biedę, to nawet przez palce nie popatrzy. Teraz więc osądźcie drodzy Bracia, czy wybory takie odbywały się po obywatelsku i po katolicku? gdzie wtenczas skryją się nasi tak wybierani posłowie przed słowami psalmisty Pańskiego, którzy może nawet w Boga nie wierzą? — a psalmista Pański powiedział: „całem cię sercem chwalić będę Panie, gdzie rada mędrców, gdzie cały zbór stanie“. Psalmista Pański daje nam przeto jasno poznać, ażebyśmy wszelkie narady i rady zaczynali w Imię Boże, od kościoła, a nie od karczmy i żyda, gdzie my lud prosty zamiast postępować coraz dalej, cofamy się wstecz. A kto temu winien? zapewne ten — co daje złe okazye. Mają do nas urazę, że my wołamy chłopa wybierać, a cóż dziwnego, żeśmy się zrazili i zaufanie stracili? Czy nie ma przyczyny? My nie mielibyśmy nic przeciwko temu — żeby wybierano starszych braci, ale ci, którzy chcą być wybrani z kuryi mniejszej posiadłości, a należą do intelligencyi — muszą oni wprzód, nim to nastąpi — zacząć pracować dla dobra ludu ciężko pracującego — i tak pracować, ażeby ten lud materyalnie i moralnie się podnosił i nasze żądania jakie podnosimy na zgromadzeniach naszych, muszą uznać za słuszne, a nie mówić, że my chłopi skarżymy się na urojone krzywdy, albo: „czekajcie jeszcze lat kilka, a wszystko się dla was zrobi“ — bo w takie próżne słowa, teraz nikt nie uwierzy, tylko lud w okropny sposób tem się drażni. Jeżeli zaś przychylą się do ludu i uznają konieczność zmiany ustaw ten lud gniotących — jednem słowem, jeżeli będą zwalczać wszystko to złe, którem dzisiejszy chłop jest obarczony, wyrobią sobie u tego ludu ogólne zaufanie — i tak poświęcą życie swoje za lud, a my za nich i za cały naród. *(Brawo!)*

Telegramy do zgromadzenia nadeszły od posłów: Jana Potoczka, Stanisława Szczepanowskiego i Witolda Lewickiego z Wiednia, oraz od ks. Marcelego Dziurzyńskiego z Krakowa.

Tomasz Ciągło tak mówił o *regulacyi rzek;* od lat kilkunastu, kiedy się u nas wzięto do wycięcia lasów, poczęły nas nawiedzać wylewy rzek prawie corocznie, a wylewem tym zaczęły i grunta nasze znikać po trosze, a na ich miejsce potworzyły się szutrowiska.

Wzięto się wreszcie do regulacyi niektórych rzek i w niektórych miejscach, lecz niestety regulacya ta postępuje żółwim krokiem, a woda co rocznie zmywa setki morgów urodzajnej ziemi.

Co ci nieszczęśliwi rolnicy napisali się różnych próźb to do władz, to do posłów, to do sejmu krajowego, to do Rady państwa, lecz głosy te okazały się bezskuteczne: powoływano się to na brak funduszów, to na brak techników a tu woda nie czeka, zabiera sobie dalej grunta najpiękniejsze.

Na dzisiejsze regulacye rzek potrzeba milionów złr., chcąc rzeki wprowadzić na ich opuszczone koryta i chociaż zreguluje się rzeki, to nie wielki pożytek, bo na miejscu dawnych gruntów pozostały tylko szutrowiska, tak więc tracimy grunt i pieniądze. Kto temu winien? Zła administracya, owa *liberalna gospodarka*, pozwolono wyniszczyć lasy. Panowie! Las, to nie jest kobyła w stajni, którą każdego czasu sprzedać albo kupić można; oto jest nieoddzielna część narodowego gospodarstwa, która wpływa korzystnie albo nie korzystnie na gospodarstwo całego kraju. To się niestety okazało aż nadto dotkliwie.

Druga przyczyna jest zła ustawa wodna, bo nie daje

żadnej opieki gruntom, ponad rzekami położonym, dlatego stawiam wniosek: Szanowne Zgromadzenie raczy uchwalić wezwanie do posłów, 1) o *zniesienie liberalnej gospodarki* lasowej i 2) o *opiekę nad gruntami*, a to w ten sposób:

a) Nadzór wodny, jaki się dzisiaj znajduje przy c. k. Starostwach, ma mieć obowiązek czuwania nad rzekami, a spostrzeżone zboczenia rzeki natychmiast zabezpieczyć, czy to tamą, lub opaską, co się wiele na tem skorzysta, bo lada płotem da się zapęd wody odwrócić, ale niestety! dzisiaj się dzieje inaczej, bo do zabezpieczenia jakiejkolwiek rzeki wtenczas przystępują jak woda zabierze pastwiska, grunta, domy, a i cmentarz, jakto miało miejsce w Stadłach, gdzie Dunajec zabrał cmentarz, trumny do dziś dnia sterczą z brzegu ponad wodę, a na koszta budowy okazuje się teraz potrzebą kroci tysięcy, co zawczasu zabezpieczyłoby się kilkoma setkami.

b) Po zregulowaniu rzek, odsypiska mają pozostać własnością gmin lub osób, które przedtem miały prawo posiadania, a nie tak, jak się dzisiaj dzieje, że rząd zabiera odsypiska w swoje posiadanie i wyrządziwszy pierwotnym właścicielom jednę krzywdę, (przez niedołężną administracyę lasową i dopuszczenie do zabrania urodzajnych gruntów), wyrządza im potem drugą krzywdę, zabierając na rzecz swoją pozostałe kamieńce! (Wśród oklasków jednogłośnie uchwalono).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dla lepszego objaśnienia naszych czytelników i otworzenia oczu na obłudne, a przewrotne postępowanie X. Stojałowskiego i *„Przyjaciela Ludu"*, umieszczamy wstępny artykuł *„Ziemi"* pod tytułem:

Zdradzili się.

Zdradzili się, ale czyż zdradę ich pozna lud polski, czyli zrozumie, że ci właśnie, co wszystkich szkalują, a siebie za jedynie prawdziwych przyjaciół ludu głoszą, są właśnie największymi wrogami samodzielności ludu?

Lud dochował się kilku posłów swoich jak np. Kramarczyka i Potoczka, a tak *„Wieniec* i *Pszczółka"*, jak też i *„Przyjaciel Ludu"* pisali na ich cześć hymny pochwalne, a dziś pokazało się, że jedynie dlatego, by z nich zrobić służalców swoich — i tak długo, dopóki te pisma miały nadzieję, że się zaprzągną do rydwanu Stojałowskiego, albo do spółki Stapiński-Wojnar-Wysłouch.

Obydwie te spółki patrzały na siebie z największą zazdrością, śledziły się nawzajem z największą bacznością i czujnością, by jedna lub druga nie porwała wyłącznie do swego obozu Kramarczyka lub Potoczka. Ale cóż się pokazało?

Oto mądrzy chłopi pokazali tak Stojałowskiemu, jak i drugiej spółce uroczystą figę, postanowili dla siebie i swego stanu pracować, zostać sobie chłopami, a nie pieskami Stojałowskiego, lub spółki Stapińsko-Wojnarowskiej. Obaj ci posłowie zdziałali też wraz z kolegami swymi w ubiegłej kadencyi sejmowej istotnie wiele, a że się im czasem to lub owo nie udało, że nawet wyrwali się niejednokrotnie z czemś niepotrzebnem, to nic dziwnego, boć przecież dopiero przestąpili progi sali sejmowej i uczyli się, a uczyli pilnie i wytrwale, boć przy końcu obecnej kadencyi sejmowej należeli tak Kramarczyk jak i Potoczek do najużyteczniejszych posłów.

Jakże tedy powinny się cieszyć *„Wieniec* i *Pszczółka"* oraz fałszywy *„Przyjaciel Ludu"* z wychowanków swoich, jak twierdzą — widząc iż dojrzewają na politycznych mężów ludu, że pilnie i użytecznie działają i że podnoszą istotnie w Sejmie urok imienia włościańskiego.

I dziwna rzecz, bo właśnie w czasie, kiedy posłowie ludowi stają się najużyteczniejszymi, kiedy istotnie już im praca w Sejmie nie nowiną, a jędrna i roztropna mowa nie pierwszą kośbą — właśnie w tym czasie rozpoczynają kolący *„Wieniec"* i zatruta *„Pszczółka"* oraz fałszywy *„Przyjaciel Ludu"*, najzajadliwszą wojnę przeciw Kramarczykowi i Potoczkowi, obdzierają ich z czci i wiary, szkalują, czernią w sobie tylko właściwy sposób i ryczą przed niedojrzałym ludem: to nie nasi! to zdrajcy sprawy.

Tak jest, Potoczek i Kramarczyk to nie byli wasi, wy burzyciele, wy najwięksi wrogowie ludu, co z każdym dniem to ohydniejszą truciznę roznosicie po wioskach polskich, bo Kramarczyk i Potoczek choć zostali posłami, pozostali sobie także chłopami sprawy chłopskiej, a nie waszej bronili, przy wierze św. twardo stali, nie tak, jak wy odszczepieńcy co cały świat czernicie, abyście wy najczarniejsi choć trochę biało wyglądali.

Ale kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbierze. Tak stało się ze Stojałowskim i ze spółką Stapiński-Wojnar. Lud czy wcześniej, czy później przekona się i przekonać się musi, że te gadzinowe gazety nie bronią ludu, ale chcą tylko wyrobić sobie z ludu narzędzia do najniegodziwszych czynów, do burzenia nie tylko wszystkich tworów ludzkich, ale także i dzieł Bożych; że te gazety pisane najohydniejszemi słowy zbezczeszczą każdego chłopa, który sobie będzie chciał pozostać chłopem, a nie ich usłużnym pieskiem, ich niewolnikiem z ciałem i duszą; bo oni przynoszą stokroć gorszą niewolę i ty-

ranię, aniżeli mógł ją obmyśleć którykolwiek z tych tak okrzyczanych Stańczyków; bo prosimy nam wskazać posła, lub szlachcica wiejskiego, któryby kiedykolwiek i gdziekolwiek tak bezcześcił chłopa, jak bezczeszczą Potoczka ci najfałszywsi przyjaciele ludu, co tyle złego dotąd zdziałali, co lud rozdarli na wrogie sobie obozy.

Moskale rozdzierali lud polski przemocą nahają, ale ducha polskiego rozerwać niepotrafili. I oto jakieś gorsze szatany wymyśliły nowych, jeszcze gorszych moskali, co nawet rozdzierają ducha polskiego ludu. Jeden ten nowy moskal zaprzedaniec chce się jeszcze stroić w sutannę, druga spółka moskiewsko-międzynarodowa, Stapińsko-Wojnarowsko-Wysłouchowa, zaprzedała się obcej z gruntu, szkodliwej, a rewolucyjnej myśli, któraby zniszczyła wszystko, co dotąd było drogie i święte dla chłopa polskiego.

I te dwa nowo-moskiewskie duchy, nowi rozrywacze ciała i ducha polskiego sprzymierzyli się, choć się niedawno nienawidzili. Bo któż z ludu nie pamięta tych jeszcze bardzo a bardzo chwil niedawnych, kiedy „*Przyjaciel*“ z „*Wieńcem* i *Pszczółką*“ najzażarciej się kłócili, kiedy „*Wieniec*“ nie bez słuszności twierdził, że „*Przyjaciel Ludu*“ to najgorszy i najszkodliwszy chwast, jaki wyrósł na polskiej ziemi, a „*Przyjaciel*“ z równą słusznością wołał, że takiego kłamcy i wyzyskiwacza ludu, jak Stojałowski, nie znajdzie drugiego w Polsce.

A dziś patrz ludzie polski, ta dobrana para zawiera ze sobą śluby, zawiera przymierze, by zwalczać w pierwszym rzędzie kogo? taż najlepszych posłów twoich Kramarczyka i Potoczka, bo chociaż ogólnie wrzeszczą na stańczyków, to jednak na nikim tyle swej złości nie wywierają, co właśnie na „*Związku chłopskim*“ i na Potoczku.

I myślisz ludzie polski, że na tem będzie koniec? Przenigdy. — Niech tylko znowu wejdzie kilku chłopów jako posłów do Sejmu, a niech Bojki, Fajfry, Wójciki, Styły i t. p. nie zechcą być pieskami i niewolnikami tych Nowo-Moskali; to przysięgamy wam, spotka ich to samo, co dziś spotyka Potoczka i Kramarczyka, a spotka ich tem pewniej, czem głośniej wystąpią w Sejmie i użyteczniej będą bronić sprawy chłopskiej, a nie okropnie zaszarganej sukni Stojałowskiego i spółki. (Tak się też rzeczywiście stało, gdyż tak Kramarczyk jak i Potoczek zostali wybrani. Przyp. Red.)

Szanowna Redakcyo!

W artykule „Chłopska krzywda“ w nr. 16. „*Związku*“ podał p. Michał Czekański sposób zwalczania tej krzywdy.

Otóż i ja chciałbym Wam wskazać Szanowni rolnicy jednę z tych wielu krzywd, którą koniecznie potrzeba uczynić nieszkodliwą. Krzywda ta w sposób zaraźliwy szerząca się między nami i niewiele mniej niszcząca nasze mienie od szarańczy, nie ukrywa się w żadnej jamie, nie pełza ona, ani się podkrada, lecz kroczy z powagą otoczona paragrafami, a krzywdzie tej jest imię: „*Procedura prowizoryalna*“.

Zdawać by się mogło, że nasi prawodawcy uchwalali ustawy w duchu sprawiedliwym. Czy jednak ustawa w sprawach prowizoryalnych jest dla wszystkich sprawiedliwą? Czyż ustawa ta zamiast bronić pokrzywdzonego nie proteguje bogatego? wreszcie czy z ustawy tej jedna lub druga strona sporna ma jakie korzyści? Według mego zdania i doświadczenia z licznych sporów prowizoryalnych, ustawa ta niesprawiedliwość, lecz krzywdę wymierza stronom procesującym, a co do korzyści z tego sporu, to te odnoszą tylko trzecie osoby i nigdzie może nie nadaje się tak dosadnie ujawnić przysłowia o dwóch chłopach trzymających krowę jeden za rogi a drugi za ogon, jak właśnie w tych sporach prowizoryalnych.

Czyż można nazwać sprawiedliwą taką ustawę, mocą której przegrywa się spór o część kawałka gruntu, pomimo że grunt ten w mapie jest na właściciela wydzielony? a mimo to możnaby wskazać dosyć takich przykładów, w ten sposób spór rozstrzygających.

Spory takie prowizoryalne rozstrzygają się po największej części na korzyść bogatszego, a to z tego powodu, że ustawa ta dopuszcza dowód tylko ze świadków, zaś dowód skarżącego lub oskarżonego nie ma zadnego znaczenia, a w tenczas zamożny gospodarz bardzo łatwo przeprowadza dowód używania swymi sługami, których używa do pomocy przywłaszczania cudzej własności. Mniej zaś zamożny rolnik, który nie jest w stanie utrzymać służącego, ani też za każdym razem brać płatnych świadków do używania swej własności (bo już teraz tak chyba robić wypada chcąc się utrzymać przy swej własności), gdy udaje się w celu użytkowania swej własności, idzie sam w dobrej wierze; w razie więc sporu prowizoryalnego czemże dowiedzie używanie swej własności, skoro nawet dowodu nie może przeprowadzić mapą podziałową?

Nasi prawodawcy myśleli zapewne, że użytkowanie własności może się łatwo wykonywać przy udziale tylu osób, jak przy zjadaniu potraw w restauracyi, a tymczasem tak nie jest, bo rolnik idąc do lasu, może się najczęściej spotkać nie z ludźmi, lecz ze śpiewającemi ptakami.

Stronie spór przegrającej pozostaje wprawdzie słodka pigułka, że sobie może jeszcze wygrać proces o własność, a ileż zysku na tym procesie, jeżeli parcela ta wskutek rozdrobnionych gruntów nie warta więcej nad to, co za przegrany spór prowizoryalny zapłacił?

Cóż jednak daje powód do tak licznych sporów prowizoryalnych?

Oto najprzód chciwość niesumiennych rolników, a następnie niepodzielne lub też prywatnie podzielone pastwiska i potoki górskie. Nie chcę tutaj wymieniać licznych krzywd, jakie się dzieją przy wspólnem używaniu niepodzielnych gruntów lub jaką krzywdę ponosimy przez podział prywatnie uskuteczniony — gdyż bardzo wiele zająłbym miejsca. Nadmienię tylko, że podział prywatnie uskuteczniony jest o wiele gorszy, bo tutaj często są niszczone znaki graniczne w celu przywłaszczania sobie cudzej własności.

Ustawa ta prowizoryalna w niektórych wypadkach jest potrzebną, a natomiast w ogóle byłaby korzystną, gdyby przyznawała prawo temu, kto jest właścicielem, a nie temu, który udowodni, że od jakiegoś czasu cudzej własności używa.

Fałszywa dźwignia stanu rolniczego.

Dziś wiele mówią i piszą o nędzy Galicyi, o ubóstwie włościan, o lichem odżywianiu się, o emigracyach, o procesach i t. p., radzą o różnych sposobach podniesienia stanu rolniczego, lecz to wszystko jakoś nie wpływa na podniesienie się stanu rolniczego.

Wszelkie sposoby i kombinacye o podniesieniu stanu rolniczego nie wykażą dodatnich rezultatów, jeżeli w sprawach tych nie będą brać udziału włościanie.

Pozwolę sobie zrobić tutaj porównanie: dotychczas ci, co radzą o podniesieniu stanu rolniczego, są Drami medycyny, zaś ci, co mają być materyalnie uleczeni, jest to chory stan rolniczy.

Proszę teraz wskazać przykład, który lekarz medycyny rzeczywisty i sumienny podjął się leczenia chorego na ciele, lub zapisywania mu lekarstw, nie widząc chorego i nie znając stanu jego choroby? Gdy zaś tylko wie, że chorego trzeba do zdrowia przyprowadzić, to wiele takich lekarzy i ilu chorych wyleczyło? A czyż dzisiaj nie tak się dzieje, że zacofani krzewiciele dobrobytu, chcąc podnieść niby stan rolniczy bez udziału rolników, zamiast go podnieść, to go doprowadzają szybko do upadku?

Ten materyalnie chory stan rolniczy przyszedł do przekonania, że gangrena ruiny majątkowej z winy swych przedstawicieli coraz więcej się rozszerza — i zapragnął sam gangrenę tę powstrzymać i za pomocą swych środków przywrócić zdrowie dobrobytu stanowi rolniczemu. — Nie przeszkadzajcież zatem włościanom wstępu do brania udziału nad uleczeniem stanu rolniczego, lecz owszem popierajcie jego środki, które do przeprowadzenia wskazuje, a wtenczas dobrobyt zakwitnie.

Do poprawy bytu materyalnego i wstrzymania licznych sporów prowizoryalnych okazuje się być koniecznym i pilnym między innemi także środek zniesienia wszelkiej współwłasności prywatnej, przez przeprowadzenie przymusowego podziału wszelkich spółek wedle map katastralnych — a wtenczas dzisiaj widoczne, pustkami stojące górskie potoki pokryją się drzewami bez żadnego przymusu, bo gdy każdy właściciel będzie sobie miał swoją wydzieloną część i gdy nie będzie w ciągłej obawie o uszczuplenie swej własności i ciągłe narażanie się na spory prowizoryalne, wtenczas ziemię pustą przemieni na las — a już to samo zalesienie ziemi można liczyć jako pewny kapitał przyszłości, a zamiast procentu będzie miał ten dochód, że nie będzie płacił częstych kosztów sporów prowizoryalnych.

Następnem środkiem jest *podniesienie ogrodnictwa.* Do podniesienia ogrodnictwa jest konieczne zabezpieczenie własności owoców dla ogrodnika rolnika.

Dzisiaj widzimy z małymi wyjątkami niemal przy każdej zagrodzie włościańskiej ogród i w nim po kilka drzew owocowych. Ogrody te a szczególniej rosnące w nich drzewa przedstawiają się bardzo licho i zaniedbane, chociaż można gdzieniegdzie zobaczyć i staranniej utrzymany ogród.

Dlaczegoż to widzimy tak bardzo zaniedbane ogrodnictwo pomimo różnych rozporządzeń co do czyszczenia drzew owocowych i utrzymywania ogrodów?

Otóż dlatego, że właściciel ogrodu nie zbiera owoców z drzew, pomimo, że drzewa te obrodzą, lecz owoc jeszcze niedojrzały zabierają złodzieje ogrodowi, najczęściej niedorostki i różnego wieku osoby, nie chcące uznać cudzej własności za rzecz nietykalną.

Zamiast zmuszać rolników do starannego utrzymywania ogrodów, potrzeba prędzej przez wydanie odpowiedniej ustawy zmusić chciwych ludzi do nietykalności cudzej własności, trzeba zabezpieczyć dochód z ogrodu rolnikowi i dać mu prawo, aby w razie wyrządzenia mu szkody tak przez niedorostków, dla których c. k. sądy nie mogą wymierzyć kary, za dzieci byli odpowiedzialni tychże rodzice do wynagrodzenia szkody, a za sługi, tychże służbodawcy z wyraźnem prawem wytrącenia słudze z zasługi, zapłaconej przez służbodawcę, a przez sługę zrządzonej szkody.

Gdy rolnik będzie miał to prawo i tę pewność, że nietylko drzewa ale i owoce pozostaną jego własnością, natenczas bez żadnego przymusu podniesie się ogrodnictwo wiejskie i nietylko powstaną piękne ogrody około zagród włościańskich, lecz nawet miedze naszych gruntów będą przedstawiały malowniczy las drzew urodzajnych.

Lecz czyż dzisiaj w obec złośliwej samowoli, gdy rolnik dbający o swój ogród cieszy się obiecującym zbiorem owoców, jeszcze przed ich dojrzeniem nietylko owoc mu skradną, lecz nawet drzewka połamią, można myśleć o podniesieniu ogrodnictwa i zachęcić rolnika do pielęgnowania drzew owocowych? Otóż z pewnością że nie.

Między innemi także wykazaną już jest *krzywdząca nas ustawa łowiecka;* a co do zabierania włościanom kur przez lisy, to gdybyśmy otrzymali odszkodowanie za zabrane kury w każdej niemal gminie, nie mówiąc o wyrządzaniu szkody w gruncie przez inne dziki — to wystarczyłoby nam pieniędzy na suty poczęstunek przy wyborach nietylko chłopów, ale i panów, chociaż tak delikatny mają wyrobiony smak w napoju i jadle.

Dziś dzierżawca polowania wydzierżawia polowanie tylko na dziki, lecz że lis zjada kury, a lisa dzierżawca polowania — znaczy to, że dzierżawca polowania zabiera nam i lisy i kury, a przecież za polowanie kur nic nam

nie płaci. Jednak pomimo to według głośnego twierdzenia dotychczasowych nas broniących posłów, ustawa ta wedle ich zdania jest dobrą i sprawiedliwą i nie potrzebuje zmiany.

Czyż wobec tych wyrażonych dowodów gnębienia nas na każdym kroku przez wydawanie niesprawiedliwych ustaw potrzebujemy lepszego lekarstwa do przejrzenia na nasze oczy? Odepchnijmyż Szanowni Bracia tę dotychczasową opiekę macoszą, a natomiast otoczmy się opieką szczerze nam życzliwych ludzi, a przeważnie ze stanu włościańskiego.

Do czynu zatem Szanowni Włościanie, a Wy przyszli wyborcy okażcie swym czynem, że potraficie wywiązać się swą energią z pokładanego w Was zaufania przez Waszych braci, których oczy są skierowane na Wasze czyny, bo na Was nadeszła kolej okazać światu, że jesteście w stanie oprzeć się pokusie obżarstwa i opilstwa i zachować czyste i od podłoty wolne sumienie — i dałby Bóg, aby usiłowania nasze odniosły pożądany skutek i zwolniły nas od natrętnej i zgubnej dotychczasowej opieki.

Rolnik i czytelnik „Związku“ z Grzechyni.

Dobczyce 22. września 1895.

Szanowna Redakcyo! Po ciężkiej chorobie, dziś jeszcze drżącą ręką biorę pióro, uważając to za obowiązek.

Wiecie, że z pomiędzy tak zwanej intelligencyi byłem podobno pierwszy, który się zapisał do stronnictwa chłopskiego.

Jestem starcem na ósmym krzyżyku, a więc mogłem rozumieć ważność sprawy.

Otóż teraz ja się wszelkim napaściom na dotychczasowych posłów włościan, pp. Potoczków, Kramarczyka i t. d. uroczyście sprzeciwiam; protestuję, jako przeciw napaściom niesprawiedliwym i szkodliwym całemu włościaństwu i krajowi. Bruno Rogalski.

Handzlówka, dnia 26. września 1895.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielce Szanowna Redakcyo! Pospieszam najpierw podzielić się z tobą kochany *„Związku chłopski“* tą błogą nowiną, że od czasu zaprowadzenia konstytucyi, pierwszy raz odbyły się wybory na posła do Sejmu legalnie czyli prawidłowo tu u nas w łańcuckim powiecie; nie było żadnych agitacyj, żadnych przekupstw, żadnych napitków, ani nikt się nie narzucał, ale wybraliśmy posła dobrowolnie. Przy głosowaniu nie było jak dawniej nikogo, coby zaraz we drzwiach odbierał legitymacye, ale wolno było każdemu wstąpić, kto tylko chciał, więc wybory odbywały się publicznie, jawnie. Głosy prawie wszyscy jednomyślnie oddali na p. Żardeckiego, który otrzymał 216 na 280, zatem była jedność i zgoda między wyborcami. Po wyborze Szanowny Poseł p. Żardecki zaprosił wszystkich na śniadanie mówiąc: ja bywałem u was nieraz w gościnie, a zatem wzajemność wymaga, abym was i ja jako tako przyjął i już teraz nikt nie powie wam, żeście za napitek, kiełbasę głosowali. Żandarm, który był obecny przy wyborze do niczego się nie wtrącał.

Przewodniczącym komisyi był ks. dziekan Karakulski z Krzyminicy; przed wyborem jako kapłan dał stosowną naukę, aby każdy wedle swego sumienia głos oddawał, kogo uważa godnego posłowania.

Pan starosta Marynowski, który się tu cieszy zaufaniem ludu, również z wielką grzecznością i łagodnością z głosującymi postępował.

Po skromnem śniadaniu Szanowny poseł zgromadził wszystkich wyborców, miał prześliczną mowę, oświadczając, że jak w poprzednim peryodzie pracował, co mu sił starczyło dla dobra ludu i kraju, aby go podnieść moralnie i materyalnie, tak teraz gdyście mię ponownie obdarzyli zaufaniem, poświęcę moje zdrowie i siły dla dobra ludu i ojczyzny.

Następnie opowiadał jakie są stosunki ludu i położenie ekonomiczne, co tenże lud przyprowadza do ubóstwa, jak pracował wraz z drugimi posłami włościańskimi w poprzednim peryodzie, że tylko rękodzielnictwo, fabryki, handel i przemysł lud mogą podnieść z tej nędzy, że gdy będą warstaty, fabryki, to i dzielenie gruntów ustanie, bo jeden syn lub córka zostanie na gruncie, a inni pójdą do rękodzielnictwa; następnie podnosili głos włościanie, a jeden z nich w dłuższej przemowie wyraził, jakośmy dążyli, abyśmy posła bez agitacyi, wódki, piwa i kiełbas wybierali tak dziś pierwszy krok uczyniliśmy, niech to będzie zachętą i nauką na następne lata, aby się nikt nigdy nie ważył za napitek, jedzenie i przekupstwo posła obierać. Następnie prosił Szanownego posła, aby niektóre żądania nasze przyjął do wiadomości, mianowicie, aby sprawozdania poselskie co roku składał, aby się starał wiece jak najczęściej zwoływać, bo tylko w ten sposób będzie się lud pouczał o swoich obowiązkach i prawach, będzie nabywał oświaty i wprawy do czynów obywatelskich, *aby program stronnictwa chłopskiego w całej pełni starał się w życie wprowadzić*, aby szczególnie rolnictwo, które jest podstawą całego narodu ile możności wspierał, bo gdy rolnictwo się podniesie, wtedy i wszystkie stany w kraju się podniosą; dalej, aby rękodzielnictwo w kraju naszym starał się rozwinąć.

Następnie odprowadzono Szanownego posła do jego domu, gdzie jeszcze jeden z włościan w krótkiej mowie pożegnalnej zakończył tę tak ważną chwilę, która niech świadczy całemu krajowi, jak wszyscy mają postępować przy wyborach, a będziemy mieli dobrych posłów i będzie się lud i kraj wydobywał z tej nędzy, do jakiego wtrąciła ta niecna agitacya i przekupstwa posłów. Gdzie tak, jak u nas odbyły się wybory prawidłowo, tym cześć, sława, tak ludowi jako i posłom; ale gdzie były dawnym zwyczajem kosztownym, agitacye, przekupstwa, wódka, piwo, kiełbasy i t. d., tym hańba wieczna, wstyd i niesława przed całym narodem. Tych zaś wszystkich, którzy jedli, pili, brali pieniądze za głosy, niech judaszowa zdrada pali w sumieniu i hańbą, a posłowie wszyscy przekupni, agitacyjni nie są posłami ludu, ale tylko krzywdzicielami i obdziercami ludu, jego własnego wolnego prawa, tamują tylko postęp ludzkości i wywołują rozgoryczenie i nieufność do wyższych stanów.

W końcu nadmienić muszę, że i tu w Łańcuckim chciał ktoś wzniecić rozdwojenie, ale się zawiódł.

Donosząc o przeprowadzonych wyborach Szanownemu *„Związkowi chłopskiemu“*. Pozdrawiam zarazem wszystkich miłych Braci Włościan serdecznie, jako też szczególnie wszystkich nowo wybranych posłów włościańskich, którzy do naszego *„Związku“* należą, prosząc zarazem, aby wspólnie związawszy się w jeden klub chrześcijańsko-ludowy, starali się wzmocnić ten nasz tak ważny *„Związek chłopski“*, a nasz stan rolniczy tak podupadły, tak wyzyskiwany i upodlony w każdym kierunku, starali się podnieść do oświaty i dobrobytu; aby stan robotniczy, który jest tak ciężko krzywdzony, szczególnie po wsiach wzięli w obronę, aby wyszynki po wsiach zostały zupełnie zniesione, aby rozwój Kołek rolniczych stanął w całej pełni, aby stowarzyszenia rolnicze powstały, aby szkoły po gminach, gdzie ich dotąd niema były zaprowadzone; aby kredyt przystępny i tani został utworzony. Słowem, aby lud biedny został lepszą opieką otoczony, a nie tak jak dotąd, co gorzej niż po macoszemu był traktowany.

Tę prośbę raczcie Wielce przezacni posłowie przyjąć do swej wiadomości i takową wprowadzić w życie. A gdy za waszem staraniem ten lud odetchnie po wiekowej niedoli, będzio wam błogosławić i następne pokolenie i ojczyzna będzie mile spoglądać na godnych synów swoich.

Franciszek Magryś, *włościanin.*

Wybory 25. września 1895.

Biała. Głosujących 169. Fr. Kramarczyk otrzymał głosów 94. Maciej Borgiel 74 (chłop kandydat komitetu ludowego). Wybrany został Fr. Kramarczyk.

Brzozów. Na 141 głosujących otrzymał Zdzisław Skrzyński 119, Jan Szajna z Haczowa 22. Wybrany Zdzisław Skrzyński.

Bochnia. Wybrany dr. Franciszek Hoszard, długoletni poseł dotychczasowy.

Brzesko. Na 188 głosujących otrzymali: dr. Szymon Bernadzikowski 107 głosów, Jan hrabia Stadnicki 69. Adam Marzec 11. Wybrany dr. Szymon Bernadzikowski. Na jego rzecz zrzekł się kandydatury chłop Adam Marzec, przed wyborami, aby nie rozstrzelić głosów.

Chrzanów. Głosujących 158. Andrzej hr. Potocki otrzymał 105 głosów, Wojciech Małocha 52. Wybrany Andrzej hr. Potocki.

Dąbrowa. Głosowało 153, Jakób Bojko otrzymał 99, Józef Męciński 53. Wybrany Jakób Bojko.

Gorlice. Pierwsze głosowanie bezowocne. Głosowało 154. Hr. Adam Skrzyński otrzymał 70. Furmanek 60. Zarządzono drugie głosowanie. Hr. Adam Skrzyński wybrany w drugiem głosowaniu znaczną większością głosów.

Grybów. Na 117 głosujących otrzymali: Wojciech Poręba 58, Edmund Klemensiewicz 35, Długoszewski 10. Reszta głosów rozstrzelona. Zarządzono ponowne głosowanie. Przy drugiem głosowaniu na 120 głosujących otrzymał Edmund Klemensiewicz 62, Wojciech Poręba 58. Wybrany Klemensiewicz.

Jarosław. Głosowało 203. Jerzy ks. Czartoryski otrzymał głosów 103, Jędrzej Borowicz 98, dwa głosy rozstrzelone. Wybrany książę Czartoryski.

Jasło. Na 233 głosujących, otrzymali Jan Data (chłop) 159 głosów, Wawrzyniec Drewniak (chłop kandydat stronnictwa ludowego) 70 głosów. Romuald Palch 3 głosy. Wybrany Jan Data.

Kraków. Wybrany Franciszek Wójcik, naprzeciw Paszkowskiemu. Walka była zacięta, ale chłopi wystąpili w dniu wyborów zwartym szeregiem.

Krosno. Głosujących 160. August Gorayski otrzymał 82 głosów. Michał Mięsowicz z Korczyna 77 głosów. Wybrany August Gorayski.

Kolbuszowa. Na 134 głosujących otrzymał Stanisław Jędrzejowicz głosów 117, Józef Kwaśniuk 17. Wybrany Stanisław Jędrzejowicz.

Limanowa. Antoni hr. Wodzicki otrzymał 100 głosów, Stanisław Uryga 50 głosów. Wybrany Antoni hr. Wodzicki.

Łańcut. Na 241 głosujących wybrany 235 głosami Bolesław Żardecki.

Myślenice. Na 159 głosujących otrzymał Andrzej Średniewski 58, Józef Stolarski 54, Józef Popowski 41. Zarządzono drugie głosowanie. Przy drugiem głosowaniu na 161 głosujących: Andrzej Średniawski otrzymał 64, Józef Popowski 50, Józef Stolarski 35, dwa głosy rozstrzelone. Zarządzono ściślejsze głosowanie między Średniawskim i Popowskim. Przy trzeciem głosowaniu wybrany Andrzej Średniawski.

Mielec. Na 139 głosujących Franciszek Krempa otrzymał głosów 117, Mieczysław hr. Rey 21. Wybrany posłem Franciszek Krempa.

Nowy Sącz. Głosujących 226. Stanisław Potoczek 158 głosów, Znamirowski (kandydat stronnictwa ludowego) 67. Wybrany Stanisław Potoczek.

Nowy Targ. Na 149 głosujących wybrany 134 głosami Tadeusz Czarkowski-Golejewski.

Nisko. Na 121 głosujących otrzymał dr. Klemens Kostheim z Zarzecza 94, reszta rozstrzelona. Wybrany dr. Kostheim.

Przemyśl. Na 166 głosujących otrzymał Stefan Nowakowski włościanin z Torek 93. głosów. Książę Adam Sapieha otrzymał 73 głosów. Wybrany Stefan Nowakowski.

Pilzno. Wybrany Maciej Warzecha 78 głosami, przeciw Tytusowi Bujnowskiemu notaryuszowi.

Rzeszów. Na 275 głosujących otrzymali: Adam Jędrzejowicz 175, Tomasz Szajer 99. Wybrany Adam Jędrzejowicz.

Ropczyce. Na 150 głosujących otrzymał Józef Michałowski 95, Wojciech Stręk 53. Wybrany Józef Michałowski.

Sanok. Wybrany Jan Duklan Słonecki.

Tarnów. Głosujących 150. Książę Eustachy Sanguszko otrzymał 110 głosów, Stanisław Michaluk 39 głosów, Filip Włodek 1 głos. Wybrany ks. Sanguszko.

Tarnobrzeg. Na 139 głosujących otrzymał hr. Zdzisław Tarnowski 77 głosów, Grzywacz 60 głosów. Wybrany hr. Zdzisław Tarnowski.

Wadowice. Na 223 głosujących, otrzymali: Ant. Styła 141, dr. Fryderyk Zoll 64, rozstrzelonych 18. Wybrany Styła.

Wieliczka. Na 254 głosujących wybrany Karol Czecz 138 głosami, drugim kandydatem był Ślósarczyk.

Żywiec. Na 167 głosujących 165 głosami wybrany Wojciech Szwed.

We wschodniej części kraju wybrani: Stanisław hr. Badeni (Kamionka), Dr. Damian Sawczak (Podhajce), Dr. Julian Olpiński (Trembowla).

W miejsce Huryka (Stanisławów) wybrany także chłop Łazarz Winniczuk.

W miejsce Albina Rajskiego (Rudki) Dr. Leon Jakliński.

Innych powiatów wschodnich nie przytaczamy, gdyż wybrani nie są znani naszym czytelnikom.

Stanisław Szczepanowski wybierany bywa z miast.

Wybory z miast odbyły się dnia 30. września, o wyniku doniesiemy w następnym numerze.

Wybory z większej własności odbędą się w tych dniach.

KRONIKA.

Nowy Sącz. Kto chce wiedzieć co są wybory, niechby był tu przyjechał. Wiadomo, że na kilka tygodni przed wyborami dwie partye podały sobie ręce, aby utrącić nienawistnego chłopa.

Czarne i czerwone liberały, które gdzieindziej zwalczają się na śmierć, ujęły cugle agitacyi, jeden cugiel w ręku delegata czerwonych, drugi w ręku wysłannika czarnych.

Rzucili się na powiat, ruszyli wszystkie sprężyny i sprężynki, gdzie znaleźli ślad Stojałowszczyków, stali się gorliwymi zwolennikami Stojałowskiego, chłopom przedstawiali, że Potoczek zaprzedał się panom, innym, że nie dość energicznie broni interesów chłopskich, bo nie ma żadnej nauki, że to ich kandydat o wiele lepiej uczyni: rusinom wykładali, że lepiej będzie jak będą mieli posła ze swojej okolicy, bo taki będzie lepiej o nich pamiętał, nauczycielom powiedzieli, że przy głosowaniu nad podwyższeniem pensyi nauczycielom, Potoczek wyszedł ze sali, intelligentom wytłumaczyli, że „*Związek chłopski*" nie dba o nikogo tylko o chłopa, niemcom ewangelikom przedstawiali, że stronnictwo chłopskie stoi na gruncie katolickim, gdzie znaleźli ambitnego chłopa wmówili w niego, aby werbował dla siebie zwolenników, gdzie to wszystko nie wystarczało, poili i płacili! Mamy to wszystko w ręku. Pełni nadziei trąbili naprzód zwycięztwo we wszystkich organach, które choćby cokolwiek śmierdzą liberalizmem, aż do skrajnych socyalistów i wszyscy się cieszyli.

Przyszedł dzień wyborów, znaleźli, czego się nie spodziewali: zwarte szeregi chłopów świadomych tego o co idzie, naprzeciw garści obałamuconych i osobiście nieprzychylnych.

To była walka liberałów z demokracyą chrześciańską, a skończyła się klęską liberałów.

W tej walce jeden „*Głos Narodu*" stał trwale po naszej stronie. I to potrzebne było dla oświaty politycznej.

Nadesłane z niektórych gmin tut. powiatu zażalenia na lustratora dróg p. W. Pisza, co do jego „*samowolnego*" urzędowania, umieszczać będziemy w następnych numerach, a teraz upraszamy Szan. naczelników gmin, by nam o wszelkich krzywdach, jakie ich w tym względzie spotykają — donosili, a my w swoim czasie zrobimy z tego należny użytek.

Sprostowanie. W Nr. 24. pisma naszego z dnia 11. września b. r. na stronnicy 209 w rubryce „Ruch wyborczy" podaną jest wiadomość, jakoby p. Sekretarz Rady pow. wyjeżdzał kilka razy do Krynicy w celach agitacyjnych.

Ponieważ wiadomość ta wyszła z przeciwnego obozu dla poróżnienia nas, a równocześnie skonstantowano, że p. Sekretarz w r. b. tylko raz jeden udawał się do Krynicy i to nie w celach agitacyjnych; przeto wiadomość powyższą niniejszem prostujemy.

Z Tarnobrzeskiego. *Wielowieś 27. września 1895.*

Już blisko lud nasz dopierał do mety i tylko chwil kilka, a zwycięstwo by się przeważyło: lecz niestety upadliśmy, upadliśmy drodzy Bracia po raz drugi!

Nie będę się dziś dużo rozpisywał, gdyż czas to już krótki przed pierwszym, więc dopiero na jodynastego rzecz tę bliżej wyjaśnię.

Ponieważ uważałem niektórych ludzi jako troskliwych i oddanych duszą i ciałem sprawie chłopskiej, zatem biorę sobie to za miły obowiązek złożyć tymże podziękowanie publicznie przed światem od wszystkich naszych cierpiących braci, a mianowicie Wmu Dr. Antoniemu Surowieckiemu z Tarnobrzegu, że tenże brał udział w zebraniach i wiecach chłopskich i wyjaśniał potrzeby i dążeniu ludu jak również Wmu p. Zbigniewowi Chorodyńskiemu ze Zbydniowa obecnemu marszałkowi powiatu naszego, który zaszczycił zgromadzenie przedwyborcze w dniu 22. września swoim pięknym listem. Ci dwaj zacni mężowie zasłużyli sobie u ludu na poważanie i powszechny szacunek i wiarę; Za co niechaj ich Wszechwiedzący Bóg otacza swoją łaską i udziela im szczęścia i pomyślności na każdym kroku w najdłuższe lata pośród nas. Zaś dziarskim Grębowianom, Sobowianom, z Trześnia, Sokolnik, Gorzyc, Zaleszan i t. d. jako też kochanym kolegom p. Józefowi Wacyrze z Dęby i Wojciechowi Wiąckowi z Machowa, p. Gilowi i Dąbkowi cześć i tryumf ich stałości, gdyż Ci najwięcej działali w sprawie chłopskiej.

W. Ossowski.

Od Administracyi.

Ostatni kwartał już się rozpoczął, a mimo to wielu z Szan. Czytelników naszego pisma nie uiściło zaległej przedpłaty. Upraszamy zatem uprzejmie tych wszystkich, aby nam zechcieli zaległą przedpłatę o ile możności jak najwcześniej nadesłać, gdyż mając wielkie wydatki na druk, marki i t. d. zmuszeni bylibyśmy ograniczyć się z wysyłką naszego pisma tylko do tych, którzy przedpłatę uiścili, a zaprzestać posyłania tym, którzy z takową zalegają.

Spodziewamy się jednak, że do tego nie przyjdzie, lecz że Szanowni Czytelnicy uczynią zadosyć naszej prośbie, przysełając zaległą przedpłatę, a nadto przysporzą nam Czytelników o co wszystkich przyjaciół najuprzejmiej prosimy.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*